Nr. 320 Kraków, czwartek 18 listopada 1909. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. amerykt.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 4-tej popołudniu.

Konto czekowe Nr 34.095. Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka L. 21 (parter) Telefon Nr. 754.

Dymisya czy rekonstrukcya?

Wiedeń, 16 listopada.

Wbrew groźbom „Unii słowiańskiej“, że nie będzie się układała z bar. Bienerthem i wbrew pozie bar. Bienertha, że tylko o sprawy rzeczowe — z wykluczeniem osobistych — będzie dyskutował, zanosi się przecież na rekonstrukcyę gabinetu. Nie wiadomem tylko jest, czy rekonstrukcya odbędzie się w tej formie, że niektórzy ministrowie zrobią miejsce innym pod tym samym szefem, czy też nastąpi dymisya całego gabinetu i powołanie nowego, znowu pod kierownictwem bar. Bienertha.

Rekonstrukcyi gabinetu sprzeciwiają się dotąd Niemcy, którzy uważają usunięcie Hochenburgera i Schreinera — a o nich w pierwszym rzędzie chodzi — za klęskę narodową, za wynik zwycięstwa obstrukcyi, za ustępstwo wobec *veta* czeskiego. Opór Niemców podsyca jeszcze obawa, że przy rekonstrukcyi, bez względu na to, czy przyjdzie do steru gabinet parlamentarny, czy urzędniczy z domieszką parlamentarzystów, nastąpi zasilenie rządu silniejszym, niż dotąd, żywiołem słowiańskim, gdyż Czesi mają żądać sześciu ministrów-Słowian: 3 Czechów, 2 Polaków i 1 Słoweńca.

W kołach parlamentarnych nie tracą jednak nadziei, że opozycya Niemców da się ugłaskać. Liczą przedewszystkiem na zrozumienie sytuacyi przez chrześcijańsko-społecznych, którzy wbrew swym tradycyom i wbrew swym chęciom dali się zepchnąć na pole demonstracyjnej polityki niemiecko-narodowej, jak niemniej na zmianę w zapatrywaniach Koła polskiego, które po ostatnich niemiłych zajściach z Bienerthem na posiedzeniu komisyi parlamentarnej ma akcyę swą kierować w kierunku uczynienia zadość podstawowym żądaniom Czechów.

Sytuacya obecnie o tyle jest ułatwioną, że dla bar. Bienertha upieranie się przy utrzymaniu teraźniejszego stanu rzeczy, nie przedstawia żadnego interesu. Dopóki bar. Bienerth miał zamiar i możność rządzić § 14, bez parlamentu, mogło mu być obojętnem, czy „Unia“ zrywa z nim stosunki za odmówienie rekonstrukcyi, czy też Niemcy wypowiedzą mu poparcie za wyrzucenie ich ministrów; po uchwaleniu przez komisyę konstytucyjną protestu przeciw § 14 i po zmianie frontu przez Koło polskie bar. Bienerth nie może mieć ambicyi do poświęcenia siebie na ołtarzu „konieczności państwowych“, tem bardziej, że ze wszystkich stron podsuwają mu wyjście z honorem i z możliwością utrzymania się przy władzy.

Chodzi teraz o to, czy bar. Bienerth zdecyduje się na zupełne przekształcenie swego gabinetu, tj. czy wymieni wszystkich swych ministrów, czy też zdecyduje się tylko na usunięcie kilku, nazbyt znienawidzonych. — W pierwszym wypadku „Unia“, a głównie Czesi, mogliby się uważać za zadowolonych, gdyż dymisya gabinetu byłaby pierwszym krokiem do jego sparlamentaryzowania, do oparcia go na koalicyi. Czesi, którzy na poprzedniej koalicyi za bar. Becka nieźle wyszli, prą do do wznowienia jej, uważając ją za narzędzie do rozszerzenia swych wpływów i do poczynienia nowych zdobyczy narodowych w drodze legalnej, na podstawie swych wpływów w radzie korony. Niemcy, którzy dają sobie wmawiać, że przez koalicyę dali się wyprzeć z wielu stanowisk — czytaj, że dla synów swych mieli mniej posad w sądownictwie, na pocztach i kolejach, muszą nareszcie zrozumieć, że parlament o tak różnych narodach i o tylu rozbieżnych stronnictwach, nie może w inny sposób wywrzeć swego wpływu na sprawy państwowe, jak tylko przez zawieszenie broni między stronnictwami narodowemi i politycznemi, czyli przez koalicyę dla pewnych, z góry określonych celów. Rzecz oczywista, że koalicya taka nie może być wymierzoną przeciw stronnictwom, stojącym poza nią, gdyż w tym wypadku byłaby ciągle narażoną na walkę wewnątrz parlamentu, co osłabiłoby jej pozycyę wobec sfer, niechętnie na żywotny parlament spoglądających.

W przeciągu ostatnich 14 dni o tylu już kombinacyach była mowa, tyle razy rokowania były już urywane i na nowo rozpoczynane, że jasnym tego dowodem jest okoliczność, że wszystkie stronnictwa chcą parlamentu, że nie uchylą się od pewnych ofiar, aby parlament ten uchronić przed dybiącymi na jego egzystencyę wrogami. Wszystkie stronnictwa zrobią jakieś ustępstwa, a niepojętem byłoby, gdyby bar. Bienerth był niewzruszonym i odrzucał podawane mu środki sanacyi, dufając tylko w protekcyę korony. Najbliższe już dni okażą, czy bar. Bienerth po całorocznem błąkaniu się po manowcach nareszcie wejdzie na dobrą drogę.

Usiłowania około uruchomienia parlamentu.

Niemcy przeciw rekonstrukcyi.

Według komunikatu wydanego przez „Deutsch. Nat. Corresp.“, komitet wykonawczy „Związku niemieckich stronnictw liberalnych“ na zwołanem zebraniu oświadczył, że jest rzeczą konieczną, aby ze względu na krótkość czasu, jaki pozostaje dla regularnego załatwienia konieczności państwowych w parlamencie, jako też ze względu na potrzebę załatwienia różnych konieczności ludowych, przez Koła polskiego już dziś mógł podać do wiadomości stronnictw niemieckich uchwały Unii słowiańskiej, poczem komitet wykonawczy poweźmie natychmiast uchwałę, czy zgoda na ten program jest możliwą. Wtedy będzie można już w najbliższym tygodniu liczyć się z możliwością pełnego posiedzenia Izby.

To stanowisko wyrazili zastępcy niemieckiego komitetu wykonawczego także na konferencyi z prezydentem ministrów.

Podniesione przez Unię słowiańską zarzuty przeciw obecnemu rządowi, jakoby nieprzyjaźnie postępował względem Słowian — wywołały ogólne zdziwienie.

Kilku mowców zwróciło się przeciw powtarzającym się coraz częściej atakom na parlament i nacechowało je jako zupełnie niesłuszne. Mowcy wskazywali na niezmordowanie od tygodni trwające usiłowania stronnictw niemieckich i Koła polskiego około przywrócenia normalnej pracy parlamentu i wyrazili zdanie, że zarzuty spaść mogą wyłącznie na te stronnictwa, które bez ważnych powodów udaremniają od miesięcy regularną pracę Izby. Pogłoski, jakie w ostatnich dniach obiegały co do rekonstrukcyi gabinetu, oznaczono jako zupełnie bezpodstawne.

Wkońcu omawiano kwestyę wojskową i polecono posłom Lecherowi i Pradernu, by w ciągu najbliższego tygodnia zdali komitetowi wykonawczemu sprawę o wspólnych kwestyach finansowych i gospodarczych.

Propozycye rządu.

Propozycye rządu polegają na tem, aby stronnictwa bezwarunkowo uchwaliły parlamentarnie prowizoryum budżetowe za przyrzeczeniem, że następnie od będzie się rekonstrukcya gabinetu. Unia słowiańska uznaje, że plan ten nie nadaje się zupełnie do dyskusyi, bo rząd po załatwieniu prowizoryum nie będzie wcale interesowany w uruchomieniu parlamentu; jest to więc, zdaniem Unii, tylko próba wydobycia się z trudnego położenia.

Wobec tego opowiadają w sferach rządowych, że idzie o zawieszenie broni, z opozycyą formalnie zawrzeć się mające, tak, że będzie ona zabezpieczona przed każdą niespodzianką. Rząd da zapewnienie, że po uchwaleniu prowizoryum budżetowego nie będzie się sprzeciwiał rekonstrukcyi gabinetu, a zapewnienie to jest tem bezpieczniejsze, zwłaszcza, że i Polacy uznają konieczność rekonstrukcyi.

Stanowisko Czechów.

Członkowie klubu czeskich agraryuszy i czeskiego radykalnego stronnictwa zwołani zostali telegraficznie na naradę na czwartek do Wiednia, przybyli jednak po części już wczoraj. W tych kołach stanowczo oponują przeciw wszelkiemu ustępstwu bez rekonstrukcyi gabinetu. Najbardziej agraryusze pozostają pod wrażeniem groźby radykałów ogłoszonej w „Czeskiem Słowie“ i obawiają się o swoje mandaty, są nieubłagani.

Posiedzenie Izby?

Z Pragi donoszą, że rząd ma zamiar na każdy sposób zwołać posiedzenie Izby i to już w przyszłym tygodniu. Gdyby akcya Głąbińskiego niespodziewanie przecież rokowała nadzieje powodzenia, rząd wstrzymałby się jeszcze ze zwołaniem Izby. W przeciwnym razie chce rząd stwierdzić obstrukcyę i parlament odroczyć, aby raz sytuacyę wyjaśnić.

Listy z kraju.

Tarnów, 15 listopada.

Zamknięcie krawieckiej Kasy chorych.

W sprawie krawieckiej Kasy chorych w Tarnowie donieśliśmy już dnia 27 października 1909 r., że Kasa ta nie spełnia swych obowiązków, nie opłaca lekarza i apteki tak, że członkowie jej są pozbawieni opieki lekarskiej.

Nadto żaliliśmy się na starostwo, że nie zwołuje walnego zgromadzenia.

Starostwo tarnowskie w sprostowaniu urzędowem w numerze z 30 października b. r. umieszczonem nie zaprzeczyło wcale smutnym faktom, że lekarz Kasy nie ordynuje, że w Kasie niema pieniędzy, twierdziło jednak, że zwołanie walnego zgromadzenia Kasy nie należy do atrybucyi starostwa, lecz przełożeństwa stowarzyszenia krawców.

Urzędowe sprostowanie to zostało jednak przez to samo c. k. starostwo w Tarnowie „sprostowane“, gdyż odezwą z daty Tarnów 27 z. m. 1909 l. 258/3 U. — a więc z tego samego dnia, w którym nasza notatka w „Naprzodzie“ się pojawiła — zwołał c. k. radca dworu i kierownik starostwa w Tarnowie w zakresie własnym walne zgromadzenie krawieckiej Kasy chorych na dzień 8 go b. m. 1909 r.

A więc widać, że zwołanie walnego zgromadzenia należy przecież do atrybucyi starostwa, które dopiero na skutek notatki „Naprzodu“ przypomniało sobie swoje obowiązki

---

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. Jesień.

84)

Podjeżdżając do Taunton, napotkałem oddział, złożony z kilkudziesięciu jeźdźców, jadący całym pędem od strony miasta. Pędzili z tak dzikim impetem, że zatrzymałem konia w niepewności, czy mam przed sobą swoich czy nieprzyjaciół. Dopiero, gdy nadjechali bliżej, poznałem w dwóch oficerach na czele oddziału Rubena Lockarby i Sir Gervasa Jerome. Na mój widok obaj ściągnęli konie tak gwałtownie, że Ruben zsunął się na karku swego wierzchowca i pozostał tak, dopóki bydlę ruchem łba nie zrzuciło go z powrotem na siodło.

— To Michał! Michał! — wykrzyknął, otwierając usta ze zdumienia, i łzy potoczyły mu się po poczciwej twarzy.

— Dla Boga, skądżeś się tu wziął, człowieku? — zawołał Sir Gervas, dotykając mię palcem, jakby dla upewnienia się, że jestem żywym człowiekiem. — Prowadziliśmy od dział jazdy, wybrany na ochotnika, aby spustoszyć dobra Beaufort'a i spalić mu zamek, gdybyś tylko doznał jakiej szkody z jego ręki. Właśnie też przed chwilą pachołek od jakiegoś farmera z tamtych okolic przywiózł nam wieść, że byłeś skazany na śmierć. Gdym to usłyszał, wybiegłem z nieutrefioną peruką, i spotkawszy Rubena, który zdążył już wziąć permisyę u lorda Grey'a i odjeżdżał z tymi ludźmi na północ, przyłączyłem się do nich. Ale jakże ci tam poszło u księcia Beaufort?

— I źle i dobrze — odparłem, ściskając naprzemian ręce przyjaciół. — Wczoraj wieczorem nie spodziewałem się już doczekać świtu, a dziś, jak widzicie, jestem tu cały i zdrowy. Ale na opowiedzenie tego wszystkiego trzebaby sporo czasu.

— Ale też król się uraduje, gdy cię zobaczy. Zawracać tam do obozu! Żadna wyprawa nie zakończyła się nigdy tak prędko i pomyślnie, jak ta nasza. No, byłoby źle z rezydencyą Beaufortów, gdyby ci się krzywda jaka stała.

Żołnierze zawrócili konie i pojechali wolno z powrotem do Taunton, ja zaś z Rubenem i Sir Gervasem po bokach podążałem z tyłu oddziału, słuchając opowiadań o wszystkiem, co zaszło za czas mojej nieobecności i opowiadając wzajem o swych własnych przygodach. Noc już zapadła, gdy stanęliśmy u bramy miejskiej. Nie zatrzymując się nawet dla wytchnienia, oddałem konia pachołkowi bur mistrzowemu i poszedłem wprost do zamku, aby zdać relacyę ze swego poselstwa.

Rada królewska była zebrana w komplecie w chwili mego przybycia i gdy ukazałem się na progu, powszechnemu zdumieniu nie było miary. Nawet obecność króla nie była zdolna powstrzymać wielu ze starszyzny od zerwania się ze stołków i witania mnie tak gorąco, jak gdybym z tamtego świata powracał. Sam Monmouth bardzo życzliwie mię przyjął i kazał mi usiąść przy stole, zapowiadając, że odtąd już stale będą w jego radzie zajmował miejsce. Zaczem przystąpiłem do opowiadania o moich przygodach, bo proszono mię ze wszystkich stron, abym wszystko, co mi się w drodze przygodziło, *ab ovo* wyłuszczył, nie kontentując się samą relacyą z poselstwa. Zdumiewali się wszyscy, słuchając, jak wpadłem w ręce przemytników, jak więziony w nieznanej grocie, a potem na śmierć niewinnie skazany, wyniosłem jednak całą głowę i przez tych samych ludzi zostałem bezpiecznie odstawiony do Bristolu. Gdy zaś po czątem opowiadać o mem spotkaniu z księciem i dalszych przygodach, uczyniła się taka cisza, jak makiem zasiał. Słuchano zwłaszcza z wielką uwagą, gdy powtarzałem słowa księcia Beaufort, niektóre zdania musiałem po dwa razy powtarzać, aby wszyscy je mogli dobrze zapamiętać.

Stanowisko księcia wywołało wrażenie nieprzyjazne wśród zgromadzonej starszyzny. Ganiono jego dwulicowość i krętactwo, i powiadano, że takim ludziom nie można ufać, ale w końcu postanowiono mimo wszystko pójść na Bristol, na co między innymi Saxon najgorliwiej nastawał. Dopiero późno w noc wróciłem do domu burmistrza i znalazłem wypoczynek po trzech dobach trudów i bezsenności.

XXIV.

Spotkanie pod Keynsham Bridge.

Poniedziałek 21 czerwca 1685 roku rozpoczął się przy silnym wietrze i deszczu. Niebo było tak zaciągnięte chmurami, że zdawało się, jakoby całe przyrodzenie zamarło w półmroku pierwszego brzasku i dzień nie miał nigdy nastąpić. Mimo to w armii Monmouth'a zagrały trąbki wczesnym rankiem, budząc do pochodu wszystkie oddziały, rozkwaterowane w różnych częściach miasta. W oznaczonej godzinie wojsko uformowało się, oficerowie wywołali apel i po krótkim czasie przednia straż przekroczyła wschodnią bramę Taunton. Armia szła w tym samym porządku, w jakim poprzednio weszła do miasta, tylko teraz w tylnej straży szedł nasz regiment i reszta ludzi, przyłączonych w Tanton. Nad całą tą częścią armii sprawował dowództwo burmistrz Timewell i Saxon, którzy jako ludzie z wojskowemi sprawami obeznani, uzyskiwali artyleryę w lepszy ład i wysunęli o strzał działowy wtył silny oddział jazdy, mając dać pierwszy wstręt jeździe królewskiej w razie niespodziewanego napadu.

Można było dostrzedz, że armia zyskała wiele pod względem karności i ordynku za czas postoju w Taunton, zawdzięczając to, być może, przykładowi gorliwości ze strony naszego regimentu, który ćwiczył się przez cały czas bez wytchnienia i nabrał pozorów prawie regularnego wojska. Liczebnie armia wzrosła do niespełna ośmiu tysięcy; wszyscy ludzie byli dobrze odżywieni i pełni ochoty, Brnęli więc w zwartych szeregach przez błoto i kałuże, przerzucając się rubasznymi żartami lub śpiewając psalmy.

Sir Gervas jechał na czele swych muszkietników, którym napudrowane warkocze zwisały niezdarnie, ociekając białawą od rozmytej mąki wodą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

i ustawę, nie omieszkało jednak nadesłać „sprostowania“ — prawdy.

Walne zgromadzenie odbyło się 8 b. m. przy bardzo licznym udziale członków. Po bardzo długim czasie dowiedzieli się robotnicy krawieccy z ust sekretarza p. Komorowskiego o tem, o czem zresztą z własnego doświadczenia dawno już wiedzieli, że Kasa ma deficyt, że majstrowie zalegają z opłatami w kwocie 900 K, a Kasa winna jest w aptekach 1100 K, nadto ma przeróżne inne jeszcze długi. Po spokojnej rzeczowej dyskusyi, w której towarzysze nasi poddali gospodarkę Kasy ostrej, lecz zasłużonej krytyce, uchwaliło walne zgromadzenie w obecności komisarza rządowego jednomyślnie rozwiązać krawiecką Kasę chorych w Tarnowie, oraz zaniechać wobec tego stojącego na porządku dziennym wyboru nowego zarządu.

Uchwała ta została nietylko przez robotników radośnie przyjęta: gospodarki Kasy na walnem zgromadzeniu nawet przedstawiciele pracodawców nie śmieli bronić, a ogół pracodawców przyjął ją sympatycznie. Nawet aptekarze tarnowscy postanowili po walnem zgromadzeniu wstrzymać dalsze wydawanie leków na rachunek zbankrutowanej Kasy.

Starostwo, które zostało przez prezydyum walnego zgromadzenia o uchwale powyższej oficyalnie zawiadomione, nie spieszy się jednak wcale z likwidacyą Kasy i dopuszcza do tego, że jakiś samozwańczy zarząd rozwiązanej Kasy ściąga dalej od robotników i pracodawców opłaty.

Ciekawi jesteśmy, jak długo będziemy musieli czekać na to, aby starostwo uchwałę walnego zgromadzenia wykonało.

Staroście tutejszemu jest widać los chorych robotników krawieckich obojętny: nie przeczy temu wcale, że robotnicy są pozbawieni opieki lekarskiej, lecz nie uważa za stosowne zaradzić bezzwłocznie złemu, jak gdyby obowiązki starosty wyczerpywały się w robieniu „galicyjskich wyborów“... Obowiązkiem starostwa było walne zgromadzenie zwołać w chwili, gdy się o bankructwie Kasy dowiedziało, a więc jeszcze przed rokiem, albo też jako władza nadzorcza w zakresie własnym Kasę rozwiązać. Starostwo tego nie uczyniło.

Obecnie żądamy od starostwa bezzwłocznego wykonania jednomyślnej uchwały robotników krawieckich i zamknięcia krawieckiej Kasy chorych.

Jeżeli starosta tarnowski obowiązku swego nie wypełni, potrafimy upomnieć się o nasze prawa u władz przełożonych, a nie ścierpimy tego, aby zbankrutowana Kasa, ciesząca się opieką starościńską, ściągała od nas ciężko zapracowany grosz i dalej nim tak „dobrze“ gospodarowała.

Ankieta dla ubezpieczenia społecznego.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się ankieta, zwołana z inicyatywy komisyi dla ubezpieczenia społecznego. Z Galicyi biorą w niej udział między innymi: dr Papée jako reprezentant lekarzy i p. Bal jako reprezentant urzędników prywatnych.

Przewodniczący komisyi wskazał na to, że przedmiotem ankiety jest wyłącznie kwestya obowiązku ubezpieczenia urzędników prywatnych na wypadek słabości. Według projektu rządowego, ci urzędnicy prywatni, którzy posiadają dochód miesięczny ponad 200 koron, względnie roczny ponad 2400 koron, mają być od tego obowiązku wykluczeni. Zadaniem ankiety jest właśnie zbadać szczegółowo, w jaki sposób pod każdym względem to postanowienie rządowe będzie oddziaływało.

Według wydanych przez ministerstwo skarbu dat statystycznych o podatku osobisto dochodowym w roku 1903 mniej więcej 74.000 urzędników prywatnych podlegało opodatkowyniu za roczny dochód przeszło 2400 koron, a mianowicie: 41.000 z dochodem między 2400 a 3600 koron, 26.000 z dochodem między 3600 a 7200 koron, 5000 z dochodem między 7200 a 12.000 koron i 200 z dochodem ponad 12.000 koron. Z liczby 74.000 należało 63.000 do zawodów produktywnych, 11.000 do rozmaitych wolnych zawodów. Chodzi więc o bardzo liczną warstwę ludności, która wśród takiego ustroju gospodarczego, jaki u nas panuje, będzie coraz bardziej wzrastała.

Każda z trzech grup, mianowicie urzędnicy, pracodawcy i lekarze zajęła stanowisko w sprawie będącej przedmiotem ankiety.

Zastępcy urzędników oświadczyli się za zachowaniem obecnego stanu, a więc przeciw zaprowadzeniu granicy płac i uzasadnili to stanowisko swoje słabą pod względem gospodarczym sytuacyą także i tych warstw urzędniczych, które wprawdzie mają więcej niż 2400 K, ale już dziś podlegają obowiązkowi ubezpieczenia się na wypadek choroby i pragną bez wyjątku temu obowiązkowi podlegać.

Reprezentanci pracodawców oświadczyli się również przeciw zaprowadzeniu granicy płac; żądali jednak że, jeżeli granica płac ma być wogóle zaprowadzoną, aby ustanowiono ją w sumie 4800 koron.

Przedstawiciele lekarzy stanęli na stanowisku przedłożenia rządowego tj. ustanowienia granicy płac w wysokości 2400 K, dopatrując się w każdem podwyższeniu tej granicy szkody dla i tak już niezbyt pomyślnego położenia gospodarczego lekarzy. Podkreślili też wyraźnie, że na podwyższenie tej granicy nie mogą się bezwarunkowo zgodzić; przyznali jednak, że to stanowisko dyktuje im głównie wzgląd na konieczność poprawy losu lekarzy wobec Kas chorych. Jeżeliby taką poprawę w inny sposób przeprowadzono, to nie stawialiby kwestyi granicy płac, jako kwestyi głównej.

Subkomitet komisyi ubezpieczenia społecznego odbędzie w czwartek przed południem o godz. 10 posiedzenie.

Dwie inne zapowiedziane przez komisyę ankiety odbędą się prawdopodobnie w następnym tygodniu.

Przegląd polityczny.

Generał-Irredentysta. Przed kilku dniami komendant korpusu armii włoskiej w Brescii, generał-porucznik Asinari di Bennezzo, wygłosił do składających przysięgę rekrutów mowę, w której między innemi wskazał na „jęczące pod obcem panowaniem ziemie włoskie“, wyrażając nadzieję, że królowi (włoskiemu) będzie danem z sztandarem w ręku przystąpić do oswobodzenia naszych miast, czekających z utęsknieniem na wyzwolenie“.

Mowa ta była wyraźną aluzyą do Trydentu i Tryestu, będących pod panowaniem austryackiem, a które irredentyści włoscy reklamują dla swej ojczyzny.

Te wynurzenia generała przyjęto w oficyalnych kołach włoskich bardzo źle; był to bowiem pierwszy wypadek, żeby generał w czynnej służbie na tak wysokiem stanowisku zupełnie otwarcie wystąpił przeciw „sprzymierzonemu“ mocarstwu. To też rząd włoski, chcąc uniknąć rekryminacyj rządu austryackiego, pospieszył się z ukaraniem gadatliwego generała, przenosząc go w stan spoczynku.

Prasa włoska jednomyślnie pochwaliła energiczny krok rządu, wskazując na następstwa mieszania się oficerów do polityki.

Interpelacya w sprawie grasowania szpiclów hiszpańskich we Francyi. Morderstwa hiszpańskie, były, jakby dalekiem echem rosyjskich — na drugim krańcu Europy. Interpelacya zaś, o której tu wspominamy, dowodzi, że i na innym punkcie znalazła się Hiszpania obok Rosyi. Po zdemaskowaniu przez Burcewa Hartingowskich prowokacyj — tow. Jaurès wnosił interpelacyę w Izbie francuskiej, wzywającą rząd do wydalania obcych szpiclów, w pierwszym rzędzie rosyjskich, przyczem piętnował współudział policyi francuskiej w szczuciu emigrantów politycznych, szukających we Francyi schronienia. Na owo żądanie wydalenia obcych szpiclów odpowiedział był Clemenceau krótkiem zdaniem: „Stało się już“. Krótkie to było kłamstwo, na krótką obliczone metę. Obecnie zupełnie identyczną interpelacyę wnieśli tow. Dejeante i Rouanet z zakresu hiszpańskiego szpiclostwa. Stwierdzili oni współdziałanie francuskiej policyi z hiszpańską w miejscowościach pogranicznych, dokąd schroniło się wielu prześladowanych z okolic Barcelony, dalej tropiono emigrantów hiszpańskich w Paryżu przez szpiclów hiszpańskich.

Prezydent ministrów Briand podniósłszy, iż przypomina sobie oświadczenie swego poprzednika, Clemenceau, dodaje, iż surowo zakazał policyi francuskiej działać do spółki z jakimikolwiek agentami cudzoziemskimi. Jak może jednak Francya przeszkodzić obcym państwom, by utrzymywały na gruncie francuskim swoich zaufanych, celem dozorowania pewnych podejrzanych osób? Gdybym znał taki środek — dodaje Briand — zastosowałbym go. Istnieje tylko możność polecenia urzędnikom francuskim, by w podobnych tajnych praktykach nie brali udziału. A to się już stało... (Tak jak za rządów Clemenceau?). Wypadki na granicy francusko-hiszpańskiej zostały przesadnie podane, zawsze chodziło tu o przestępców kryminalnych i włóczęgów.

Pan Briand nie dodał, jak dalece wyraz „włóczęga“ jest elastyczny. Każdy ubogi emigrant zmieniający miejsce pobytu, celem znalezienia pracy już pod nazwę włóczęgi może być podciągnięty. Interpelanci oczywiście ten zarzut podnieśli, przypominając, że i Francya miała okresy reakcyi, i że wówczas również tułały się poza granicami ofiary tej reakcyi.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników i robotnic introligatorskich w Krakowie zaczyna przybierać korzystny obrót dla strejkujących, gdyż już dotychczas została ugoda zawartą z pracowniami pp. Bobrzeckiego, Gigonia i Terakowskiego, oraz ze wszystkiemi drukarniami, zatrudniającemi robotników i robotnice introligatorskie, tak, że liczba strejkujących zmniejszyła się blisko do połowy.

Organizacya robotników introligatorskich miała zamiar cennik załatwić ugodowo, lecz majstrowie celowo dążyli do strejku, obiecując w przeciwnym razie robotników zlokautować, i zaczęli przyspieszać roboty pilniejsze, aby nie mieli później nacisku ze strony klienteli; lecz robotnicy, widząc ich zamiary, zoryentowali się w sytuacyi i uprzedzili majstrów, nie dawszy im wykończyć najpilniejszych robót. Dlatego też na zgromadzeniu, odbytem w poniedziałek, jednogłośnie uchwalono rozpocząć strejk. Wobec takiej solidarności majstrowie są bezradni i nawet jeden jedyny łamistrejk, p. Włodek, nic nie pomoże.

Robotnicze stowarzyszenie spożywcze w Wieliczce rozwija się teraz bardzo dobrze. Dnia 5 listopada odbyły się wybory uzupełniające do zarządu: wybrani zostali tow. Cebula na przewodniczącego i tow. Gettel na kontrolora.

Odczyty w lokalu konsumu odbywają się co tydzień w niedzielę o godz. 3. Ostatniej niedzieli referował tow. Henryk Gottlieb o podatkach i drożyźnie.

Od Administracyi.

Z dniem 15 listopada można abonować „Naprzód“ i kupować pojedyncze egzemplarze **w sklepie działu inseratowego „Naprzodu“ przy ul Marka 21,** lub też wprost w administracyi „Naprzodu“ przy ul. Filipa 11, parter na lewo; natomiast z dniem 15 b. m. **zwijamy filię „Naprzodu“ przy ul. Wiślnej l. 8.**

Również **w Związku Stow. robotniczych** ul. Wiślna l. 5 u tow. Miarczyńskiego mogą odbierać „Naprzód“ prenumeratorzy, kupować pojedyncze egzemplarze i abonować tygodniowo od godz. 3 - 8 wieczorem.

Administracya „Naprzodu“.

KRONIKA.

Kraków, 17 listopada.

Nowiny krakowskie.

Strejk w Akademii Sztuk pięknych. Od dyrektora Fałata nadszedł następujący telegram z Wiednia:

„Dyrekcya Akademii Sztuk pięknych w porozumieniu z ministerstwem wyznań i oświaty podaje do wiadomości: Wywołany głównie brakami, wypływającymi z niedostatecznego pomieszczenia, strejk uważa się za zgoła niewłaściwą drogę do usunięcia tych faktycznych niedomagań, które dyrekcya właściwą drogą legalną odnośnym władzom oddawna przedstawiała i ciągle przedstawia, nad ich usunięciem stale pracując. Wzywa się ich tedy jak najgoręcej i w ich własnym interesie do zaprzestania strejku i spokojnego powrotu do pracy — z zastosowaniem się do rozporządzenia dyrekcyi, która unormowała poprzednio pracę, iż przez jeden tydzień mają w niej brać udział właściciele legitymacyj od 1 do 75, a przez drugi właściciele legitymacyj od 76 powyżej.

Wiedeń, 14 listopada 1909

Fałat m. p.“

Na to odpowiedział komitet strejkującej młodzieży, jak następuje:

„Świetna c. k. Dyrekcyo Akademii Sztuk pięknych w Krakowie.

Komitet strejkującej młodzieży, wybrany na wiecu w dniu 11 listopada b. r. w liczbie 15, w odpowiedzi na komunikat dyrekcyi z daty Wiedeń 14 listopada 1909, oznajmia: iż treść tego jest tylko stwierdzeniem faktów, a nie żadną konkretną odpowiedzią na postawione przez uczniów żądania, które zresztą sama c. k. Dyrekcya w tym samym komunikacie za słuszne uznaje. Nadto zaznacza, iż powodem wstrzymania się od pracy były wszystkie postulaty wniesione, a nie jedynie sprawa rysunków, jak to z komunikatu wynika. Zastrzega się przeciw suggerowaniu przez dyrekcyę tej myśli młodzieży. Uważa propozycye c. k. Dyrekcyi w tej treści i formie za nie do przyjęcia“.

Wobec tego strejk trwa dalej.

Zabezpieczenie miasta przed powodzią. Wczoraj odbył się dalszy ciąg posiedzenia komisyi dla budowy kanałów spławnych i zabezpieczenia miasta przed zalewami Wisły. Dyskusyę ukończono i wybrano delegatów na dzisiejsze posiedzenie komisyi rządowej.

Komisya ta obradowała dziś w sali posiedzeń Rady miasta przy bardzo licznym udziale interesentów. W skład komisyi wchodzą: starosta Niewiadomski jako przewodniczący, delegaci gminy: radcy Daszyński, Staniszewski, Beringer, Peroś, Gertler i radca budownictwa Kłeczek, z namiestnictwa radca Ingarden, z ministerstwa robót publicznych radcy: Herbst i Mrazik, z ekspozytury dla budowy dróg wodnych inż. Czerwiński, Mączyński i Rykała, kierownik regulacyi Wisły inż. Regieć, z wydziału pow. inż. Turski, oraz reprezentanci wojskowości.

Poseł Sikorski objaśniał projekt gminy, zaś radca Ingarden projekt namiestnictwa.

Zgromadzenie kolejarzy odbyło się przy bardzo tłumnym udziale kolejarzy krakowskich i podgórskich wczoraj w sali hotelu Kleina. Przewodniczył tow. Pellar; o organizacyi, jej celach i sukcesach referował w przeszło godzinnej mowie poseł tow. Müller z Wiednia; mowę jego przetłómaczył na polskie tow. Kluczka.

Owacyjnie witany, przemówił poseł tow. Daszyński, wskazując na to, że kolejarze krakowscy obecnie nie pójdą już na lep próżnych obietnic, jak w r. 1907.

O regulacyi płac referował tow. L. Feldman, a w dyskusyi przemawiali: tow. Kluczka, Grylowski, Gazur i inni.

Po odpowiedzi udzielonej przez tow. Feldmana na zapytania odnośnie do przewlekania sprawy regulacyj prowizorycznych, co do milowego konduktorów itd. zamknięto zgromadzenie o godz. $10^1/_2$ w nocy.

Katastrofa kolejowa w Podgórzu. Dziś o godz. 4 46 rano pociąg osobowy Nr. 1032, wychodzący z Podgórza Płaszowa do Oświęcimia, najechał za stacyą na stojącą na torze maszynę. Wskutek zderzenia 14 osób zgłosiło się jako lekko ranni, między innymi dozorca telegrafu Strach, 2 robotnicy telegraficzni, konduktor Baran i 4 innych konduktorów. Pociąg pojechał w dalszą drogę z $2^1/_2$ godzinnem opóźnieniem.

W teatrze ludowym grają obecnie z dużem powodzeniem wiedeńską operetkę „Biedna dziewczyna“. Zawdzięcza ona to powodzenie doskonałej wstawce w ostatnim akcie. Wstawką tą jest niezwykle trafne a komiczne naśladowanie japońskiej aktorki Hanako i jej partnera przez pp. Zielińską i Poleńskiego. Dwoje tych artystów, pełnych temperamentu, parodyuje wybornie japońskich aktorów w ruchach, mimice i sposobie wydawania głosu. Kto był na przedstawieniu trupy Hanako, ubawi się świetnie tą parodyą.

Związek akademicki odbędzie w sobotę 20 b. m o godz. 6 wieczór we własnym lokalu w Rynku głównym l. 34 I piętro (Pałac Spiski) doroczne walne zebranie swych członków. Na porządku dziennym: wybór zarządu, komisyi kontrolującej i sądu koleżeńskiego, oraz szereg spraw wewnętrznych Towarzystwa. Po obradach zebranie koleżeńskie.

Znowu aresztowanie szpiega Pisma poranne doniosły, że policya aresztowała niejakiego J., właściciela zakładu elektrotechnicznego, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz „obcego, nie zaprzyjaźnionego mocarstwa“. Jak się dowiadujemy, aresztowanym jest Franciszek Josefert; aresztowanie nastąpiło jeszcze w niedzielę, a śledztwo miało wydać bardzo obciążające szczegóły. Josefert pod pozorem robót wyjeżdżał często do Królestwa. Słychać nawet, że J. miał złożyć częściowe przyznanie.

Wczoraj odstawiony został do więzienia sądowego.

Zasądzenie za bankructwo. Wacław Młodecki, były właściciel wielkiego magazynu konfekcyi damskiej w Rynku, stanął wczoraj przed zwykłym trybunałem oskarżony o lekkomyślne bankructwo. Akt oskarżenia podaje, że p. Młodecki ledwo po 8 miesięcznem trwaniu interesu zarwał wierzycieli na 90.000 koron. Trybunał uznał oskarżonego winnym i zasądził go na 4 miesiące ścisłego aresztu.

Zamach samobójczy. Pani Stanisława K., żona agenta handlowego, usiłowała wczoraj wieczór w mieszkaniu swem przy ul. Zwierzynieckiej otruć się roztworem fosforu. Pogotowie przewiozło ją w dość pomyślnym stanie na klinikę.

Samobójcą z Berlina, o którym wczoraj doniosły telegramy, jest dr Józef Górski, liczący 48 lat, koncypient adwokacki z Krakowa. Przedtem był oficerem w 13 pułku piechoty.

Z sali sądowej. Rozprawa przeciw Romanowi Stopce zakończyła się dziś wyrokiem uwalniającym.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W komedyi Arystofanesa: „Gromiwoja" rolę tytułową objęła pani Solska. Inne ważniejsze role grają pp: Sulma, Jarszewska. Barwińska, Łazarewiczówna, Górska, Słubicka, Modzelewska, Czarnecka-Mielnicka, Jutkiewicz, Krysińska, Sokolicz, M. Węgrzyn, Leszczyński, Marjański, Stanisławski, Siemaszko, Jednowski, Stępowski, Miarczyński, J. Węgrzyn, Gorzkowski, Mastalski i w. i. Tłómaczenia „Gromiwoi" dokonał p. Edm. Żegota Cięglewicz.

— **Krakowskie Towarzystwo techniczne.** W piątek 19 b. m o godz. 7½ wieczór odbdzie się odczyt dra Bolesława Drobnera: „Przemysł szklarski" (Jena, Czechy, Turyngia) z obrazami świetlnymi

— **Zginął.** 8-letni chłopak Maryan Magielski, który przedwczoraj wyszedł z domu w czapce bobrowej i czarnem palcie i od tego czasu znikł. Ktoby coś o tym chłopcu wiedział, zechce uwiadomić jego ojca; Jana Magielskiego, służącego kliniki wewnętrznej, ul. Kopernika.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Gody życia" (ceny popularne).

Czwartek: „Skąpiec".

Piątek: „Ziemia".

Sobota: „Gromiwoja", komedya w 4 aktach Arystofanesa (tłóm E. Żegoty-Cięglewicza).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Pan Damazy" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Gromiwoja".

Repertuar teatru ludowego.

Środa: „Biedna dziewczyna".

Czwartek: „Lalka".

Piątek: „Dom waryatów".

Sobota: „Zmartwychwstanie" (nowość).

Niedziela po południu: „Sztygar".

Niedziela wieczór: „Zmartwychwstanie".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we czwartek o godz. 7 wieczorem: doc. dr Kazimierz Nitsch: „O mowie ludu polskiego".

W sali Tanich domów przy ul. Bocheńskiej o godzinie 8 wieczorem (za wstępem 10 h) we czwartek: p. Błażewicz: „Kultura ludów semickich w starożytności".

Nowiny lwowskie.

Proces Bielskiego, po jego senzacyjnych zeznaniach, został odroczony celem skonfrontowania go z Właszkiem, któremu zarzucił współwinę. Nowa rozprawa odbędzie się prawdopodobnie w grudniu.

Wczoraj usiłowała p. Motylewska popełnić zamach samobójczy. Wypiła pół litra spirytusu denaturowanego i usiłowała strzelić do siebie z browninga, ale zdołano jej przeszkodzić.

Moskalofile szpiegami rosyjskimi. Onegdaj aresztowano w moskalofilskim internacie „Obszcze żytie" prywatnego ucznia gimnazyalnego Włodzimierza Dobrjańskiego, syna księdza ruskiego, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Przed kilku dniami dowiedziała się policya, że Dobrjańskij z kilku młodymi chłopakami robi zdjęcia z magazynów wojskowych i mostów w okolicy Sambora i robi zapiski. W sprawę wdała się prokuratorya, która zarządziła aresztowanie Dobrjańskiego. Tymczasem Dobrjańskij uciekł z Sambora i ukrył się w internacie „Obszcze żytie" we Lwowie, gdzie go też komisarz Tauer aresztował i odstawił do Sambora.

W domu ojca jego w Jaszenicy Zamkowej (pow. Turka) przeprowadzono rewizyę, która wydała nadzwyczajny rezultat: znaleziono listy „ochrany", warszawskiego sztabu generalnego i znanego agitatora panslawistycznego hr. Bobrinskiego.

Policya lwowska utrzymuje, że w sprawie tej jest skompromitowanych wielu wybitnych działaczy moskalofilskich. Dr Dudykiewicz miał odbyć tajemniczą konferencyę w konsulacie rosyjskim.

Z zaboru rosyjskiego.

Z Łodzi donoszą: Nocy onegdajszej aresztowano 22 osoby w różnych hotelach łódzkich. Aresztowania te nie miały żadnego podkładu politycznego, lecz mają być w związku z wykroczeniami przeciw moralności publicznej.

Gubernator piotrkowski zatwierdził projekt powiększenia policyi łódzkiej tytułem próby na rok. Właściciele fabryk zobowiązali się płacić rocznie 120.000 rubli na utrzymanie zwiększonej ilości policyi.

Ze świata.

Eksplozya prochu. Według depeszy z Las Palmas (wyspy kanaryjskie) wskutek nieostrożności kilku turystów, którzy urządzili sobie piknik w grocie San Mateo, znajdujący się w grocie zapas prochu eksplodował. Grota zapadła się. Z pod gruzów wydobyto 2 zabitych i 9 ciężko rannych.

Śnieg w Berlinie. Od wczorajszego wieczora pada tu wielki śnieg; dziś rano wstrzymano komunikacyę w mieście.

Mapa światowa. Zastępcy państw zagranicznych i kolonij angielskich zebrali się w urzędzie spraw zagranicznych w Londynie w sprawie wydania światowej mapy według wspólnego systemu.

Choroba Björnsona. Przed kilku dniami sędziwy poeta norweski Björnstjerne-Björnson przybył do Paryża, celem zasięgnięcia porady lekarskiej. Björnson jest tak chory, że wyniesiono go z wagonu na łóżku, w którem odbył podróż. Niemogącego się poruszyć odwiedził w poczekalni dworca północnego rozmaite osoby, między innemi komisarz specyalny, który go powitał imieniem prezydenta ministrów, i członkowie rodziny jego, którzy wcześniej wyjechali do Paryża, mianowicie dwie córki: pani Ibsen i pani Langen, a nadto zięć p. Sygurd Ibsen. Björnson przyjechał w wagonie salonowym króla norweskiego Hakona, ofiarowanym mu w tym celu przez króla, a dzięki inicyatywie zarządu kolei francuskich nie przesiadał się nigdzie z Chrystyanii aż do Paryża. Wagon jego przetransportowano na promie przez morze, a potem przyłączano od jednego pociągu do drugiego.

Z literatury i sztuki.

Mistyfikacya. W dwóch ostatnich zeszytach „Krytyki" pojawił się artykuł o polskiej poezyi ludowej w Królestwie Polskiem, napisany przez publicystkę piszącą pod pseudonimem St. Poraj. W artykule tym przytacza p. St. Poraj szereg wierszy, rzekomo napisanych przez chłopów z Królestwa w dobie rewolucyjnej i porewolucyjnej, tj. w ostatnich latach. Autorka uległa jednak widać mistyfikacyi. Przytacza ona bowiem wiersze zupełnie innego pochodzenia. I tak np. Wojciech Zawada, chłop-poeta, zmarły przed rokiem, był Galicyaninem, który oddawna umieszczał swoje wiersze w różnych galicyjskich pismach ludowych, a przez kilka ostatnich lat życia w „Prawie Ludu"; nie był on Królewiakiem, nie mieszkał w Królestwie i jego wierszy nie można zaliczyć do poezyi ludowej w Królestwie Polskiem. Dalej przytacza p. St. Poraj jako wiersz chłopa poemat „Chłopski jęk", drukowany przed dwudziestu laty w zbiorku poezyj socyalistycznych, wydanym w Genewie przez redakcyę „Przedświtu" i „Walki klas" w „Bibliotece robotnika polskiego". Z tego samego zbiorku również jest wyjęty, lecz trochę przekręcony, wiersz „Do braci", napisany przez Shelleya, a tłómaczony przez Feliksa Daszyńskiego; wiersz ten podaje p. St. Poraj jako wiersz chłopa z Królestwa, napisany w roku 1906! Wiersz „Gdy praca nadmierna", również mylnie podany jako wiersz chłopski, drukowany był w r. 1893 w jednodniówce „Robotnik", wydanej przez P. P. S. Nie ulega zatem kwestyi, że p. St. Poraj uległa mistyfikacyi dzięki temu, że nie zna ona zgoła przedmiotu, o którym pisać się podjęła.

Ucieczka Putyry.

Jak wczoraj donieśliśmy, został Putyra 10 b. m. odstawiony do Lwowa. Wczoraj rozeszła się w mieście naszem wiadomość, że Putyra zdołał w Rzeszowie uciec z pociągu. Wiadomość ta znalazła wkrótce potwierdzenie w liście, który Putyra wysłał do „Czasu". List ten, w którym Putyra występuje w nowym charakterze „cara", brzmi tak:

„My Janusz Olaw Aleksander, trzech imion z Bożej łaski Car Carów, Król Królów, Wielki Książę Wielkich Książąt, a wszystkich wielkich i maluczkich jedyny Pan i Samowładca — z Wielkiego Skrzynna na Smogorzowie Hrabia Dunin Wąsowicz, na Połatynce kniaź Połotyński, na Łubniach kniaź Połubiński, ze Zbaraża na Woronczynie Kniaź Korybut-Zbaraski-Woroniecki, Obojga praw, św. Teologii, Filozofii, medycyny, Alchemii i wszelakich kunsztów dyabelsko-anielskich, jedyny mistrz i doktor — Wszem wobec i każdemu z osobna, komu wiedzieć o tem należy, niniejszem pismem naszem, dnia dzisiejszego najłaskawiej przez Nas wydanem zawiadamiamy: że dnia 12 Novembris, Roku Pańskiego 1909, o godzinie 5½ wieczór, eskortowani z więzienia c. k. Sądu krajowego w Krakowie do c. k. Sądu krajowego we Lwowie przez c. k. Wachmistrza Żandarmeryi p. Hawełkę, rycerza uzbrojonego karabinem z naflancowanym bajonetem, nabitym do tego 12 kulami, bohatera o marsowem obliczu i groźnej postawie, w czasie biegu pociągu między stacyami Przeworskiem a Jarosławiem z oddzielnego przedziału mimo jego czujności oknem umknęliśmy, sztreką kolejową do Stacyi w Jarosławiu dobiliśmy, a przespawszy się smacznie po trudach, w Hotelu, w którym c. k. Policya nieustannie czuwa, nazajutrz po smacznem spożyciu śniadania, pociągiem przez Kraków, Trzebinię, Szczakowę, w granice naszego Wasala, Samodzierżcy Rosyi, Cara Mikołaja I. za legalnym paszportem, wydanym przez podwładne Nam władze Nasze, na nasze powyżej poszczególnione Imię — przy pomocy zrządzenia i kierowania naszymi losami Wszechmocnego Stwórcy i Pana Naszego, Któremu cześć i chwała niech będzie wieczna i nigdy niezmienna, szczęśliwie wjechaliśmy.

O czem miło nam jest zawiadomić z tem dołożeniem, że mimo głodzenia nas przez dni 10 w krakowskiem więzieniu, jesteśmy zdrowi i przy pomocy Wszystkomogącego Stwórcy i Pana nad Pany do zupełnego zdrowia dojdziemy, a w końcu dodajemy z ubolewaniem, że Władze niesłusznie nas prześladują i gnębią, gdyż żyjemy po Bożemu, za chowujemy wszelkie przykazania, pracujemy uczciwie, że nikomu nic złego owszem w całem Naszem życiu wszystkim tylko dobrze czyniliśmy, czynić chcieliśmy i sumienie czyste mamy.

Dan Roku pańskiego 1909 dnia 14 Listopada, tułaczki i niedoli naszej Roku szóstego — w Grodzie Jasnogórskim w Częstochowie.

Janusz I.

Car carów etc. etc.

Policya, która zapewne wiedziała o ucieczce Putyry, przez 7 dni trzymała ją w tajemnicy i dopiero z powyższego listu dowiedziano się, że Putyra znowu buja na wolności. W jakich okolicznościach ucieczka nastąpiła, czy rzeczywiście uciekł z pociągu, czy może już we Lwowie, jest niejasnem.

Dziś otrzymała policya krakowska wiadomość od żandarmeryi w Jarosławiu, że Putyra uciekł na tej stacyi. Zarządzono wysłanie za nim listów gończych.

TELEGRAMY

z dnia 17 listopada.

Izba panów.

Wiedeń. Dziś odbywa się posiedzenie Izby panów celem uchwalenia wniosku o permanencyi komisyi dla ubezpieczenia społecznego.

Spodziewają się, że Izba przeprowadzi dyskusyę polityczną dla zaznaczenia swego stanowiska wobec przesilenia.

Ciągnienie losów.

Wiedeń. Przy ciągnieniu 3-procentowych losów austryackiego zakładu kredytowego z r. 1880 główna wygrana 90.000 K padła na seryę 3210 Nr 32, druga wygrana 4000 K na seryę 1484 Nr 34.

Przy ciągnieniu w Budapeszcie losów Josziv główna wygrana 30.000 K padła na seryę 5248 Nr 41.

Przesilenie węgierskie.

W stronnictwie Kossutha.

Budapeszt. Członkowie stronnictwa Kossutha zjawili się wczoraj u ministra handlu Kossutha z okazyi 68 rocznicy jego urodzin.

Poseł Saghy wygłosił mowę powitalną, w której zapewnił, że posłowie jawią się, by zadokumentować swoją wierność i przywiązanie do Kossutha. Kossuth odpowiedział, że z bólem serca złożył przewodnictwo tego stronnictwa, w którego rozwoju brał żywy udział, lecz został przegłosowany, chociaż okazał skrajną cierpliwość. Stronnictwo większości ma inne zadania, niż uprawiać opozycyę; musi ono rozważać możliwości i nie wyznaczać dla osiągnięcia pewnych celów ściśle ograniczonego terminu, lecz wałczyć stosownymi środkami. Wybranie sposobu walki należało wyłącznie do jego (Kossutha) zadań. On też dalej będzie walczył dla samodzielnego banku i dla samodzielności ekonomicznej Węgier, jednakże kierując się tą zasadą, żeby osiągnąć, jeżeli nie wszystko, to przynajmniej to, co możliwe. Przestrzegł wkońcu przed pośpiechem i dziękował za urządzoną mu owacyę.

Parlament francuski.

Paryż. Izba deputowanych prowadziła wczoraj przed południem dyskusyę nad budżetem. Znany ekonomista Leroy Beaulieu wyraził obawy z tego powodu, że podatki od spadków, tytoniu i alkoholu osiągnęły już maksymalną granicę dla opodatkowania tych objektów i wskazał na to, że Francya zbliża się do budżetu 5 miliardów.

Budżet w Izbie lordów.

Londyn. W Izbie wyższej zapowiedział Landsdowne, przywódca opozycyi, że przy obradach nad projektem finansowym zaproponuje następujący porządek dzienny: Izba ta nie jest uprawnioną uchwalić projekt, zanim on nie jest przedłożony opinii kraju (t. j. że lordowie życzą sobie nowych wyborów).

Londyn. Po głosowaniu w Izbie gmin nad budżetem premier wniesie w Izbie rezolucyę, potępiającą postępowanie lordów i oświadczającą, że jedynie Izba gmin ma prawo zajmowania się sprawami podatkowemi. Usiłowania lordów, aby zmusić rząd do rozwiązania parlamentu, są sprzeczne z konstytucyą.

Jak zapewniają, sprawa ta będzie odroczoną na tydzień celem prowadzenia pertraktacyj między przywódcami i dla wprowadzenia w życie kilku nowych podatków.

Przeciw Finlandyi.

Petersburg. Car odrzucił adres sejmu finlandzkiego w sprawie zniesienia obowiązku składania carowi sprawozdania o wszystkich sprawach finlandzkich.

Katastrofa w Azyi mniejszej.

Konstantynopol. Według najnowszej depeszy dotąd w Adana zapadło się 500 domów. Szkoda wynosi kilkakroć tysięcy funtów, straty w ludziach niema.

Wzmocnienie floty tureckiej.

Konstantynopol. Dzisiejszej nocy odbyła się rada gabinetowa, która — jak słychać — zajmowała się sprawą wzmocnienia floty.

Ugoda bułgarsko-turecka.

Zofia. Rząd przedłożył sobraniu turecko-bułgarską ugodę z dodatkiem w sprawie ugody o organizacyi muzułmańskich gmin i dóbr duchownych w Bułgaryi, dalej ugodę z Towarzystwem kolei wschodnich.

Walki w Persyi.

Astara. (Ag. pet.). Rakhira chan i szachseweni spisali po 2-dniowych pertraktacyach dobrowolnie strolebil. Miasto i twierdza pozostają aż do przybycia gubernatora pod osłoną wojska rosyjskiego.

Katastrofa w kopalni.

Chicago. Na prośby rodzin nieszczęśliwych robotników z kopalni św. Pawła w Cherry, dyrekcya kopalni przedsięwzięła ponowną próbę ratunkową. Zorganizowano ochotniczy oddział ratunkowy, który zaopatrzony w najnowsze przyrządy, spuścił się do wnętrza kopalni do głębokości 400 metrów. Ekspedycya ta wróciła jednak bez żadnego rezultatu i oświadczyła, że wszelki ratunek jest niemożliwy, ponieważ we wnętrzu kopalni ciągle jeszcze się pali.

Do Cherry wysłano kilkaset trumien.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Poufne zebranie partyjne** odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5. Wstęp za zebranie mają wszyscy towarzysze opłacający podatek partyjny. Wzywa się do licznego udziału. Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **Baczność kamieniarze krakowscy!** W piątek 19 b. m. o godz. 4½ po południu odbędzie się zebranie i odczyt. Odczyt wygłosi tow. L. Feldman.

* **Dębniki.** Z ramienia Uniwersytetu ludowego odbędzie się w Czytelni robotniczej we czwartek 18 b m. o godz. 8 wieczorem odczyt p. Zacharkiewicza „O maszynach do latania" z demonstracyą modeli maszyn latających. Członkowie wstęp wolny, obcy 6 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzewski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.